

Elżbieta Dziwosz, Margarita Sondej, Władysław Kubik

Biuletyn katechetyczny

Collectanea Theologica 62/4, 111-121

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN KATECHETYCZNY

Zawartość: I. Z DOŚWIADCZEŃ W PRACY Z DZIEĆMI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM. — 1. Doświadczenia w pracy z dziećmi 3-letnimi. — 2. Doświadczenia w pracy z dziećmi 4-letnimi. — 3. Doświadczenia w pracy z dziećmi 5-letnimi. — 4. Doświadczenia w pracy z dziećmi 6-letnimi. II. Z PRACY DUSZPASTERSKO-KATECHETYCZNEJ W UKRAINIE. — 1. Sytuacja Kościoła w Ukrainie. — 2. Sytuacja katechezy w Żytomierzu. — 3. Problemy Kościoła w Ukrainie. III. SPRAWOZDANIE Z SYMPOZJUM SEKCJI WYKŁADOWCÓW KATECHETYKI I PEDAGOGOKI.*

I. Z DOŚWIADCZEŃ W PRACY Z DZIEĆMI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM

Rok 1990 był przełomowym dla katechezy w Polsce. Po wielu latach nieobecności nauczyciele religii, katecheci, powrócili do szkół. Na szczęście nie zapomniano o potrzebie wychowania religijnego dzieci w wieku przedszkolnym. Pomimo wielkich trudności, jakie napotykali organizatorzy katechezy, wszędzie tam, gdzie było to możliwe, rozpoczęto pracę katechetyczną także w przedszkolach. Katecheci zatrudnieni dotychczas przy parafiach otrzymywali etaty pracy w szkołach, a ci, którzy prowadzili katechezę dla dzieci w wieku przedszkolnym, weszli z zajęciami katechetycznymi do przedszkoli. W miarę możliwości czasowych obejmowali oni katechezę jak największej grup dzieci, aby dotrzeć z orędziem Bożym do wszystkich.

Autorka niniejszego artykułu pracująca dotychczas w Parafii Zwiastowania Pańskiego na Rakowcu w Warszawie, po trzech latach pracy z dziećmi w wieku przedszkolnym i z dziećmi w młodszym wieku szkolnym oraz grupami dzieci specjalnej troski (nie rezygnując z prowadzenia niektórych grup w dalszym ciągu przy parafii, np. dzieci specjalnej troski), objęła katechezę dzieci uczęszczające do przedszkoli na terenie parafii. Jest ich cztery. Poza wymienionymi grupami dzieci zajmuje się jeszcze jedną grupą dzieci, które nie uczęszczają do przedszkoli. Tę grupę dzieci obejmuje się nadal katechezą przyparafialną.

W kolejnej części artykułu pozwolę sobie przytoczyć nazwy wszystkich przedszkoli, gdyż, jak mi nie mam, rzadko się zdarza, że jedna katechetka ma kontakt z wszystkimi małymi dziećmi mieszkającymi na terenie parafii, i to we wszystkich grupach wiekowych. Ciekawe jest to tym bardziej, że terenem pracy katechetycznej jest wielka aglomeracja miasta Warszawy.

1 września 1990 roku rozpoczęłam pracę w nowych warunkach, w Państwowym Przedszkolu nr 255, przy ul. Korotyńskiego, w Państwowym Przedszkolu nr 293 przy ul. Baley, w Państwowym Przedszkolu nr 312 przy ul. Okińskiego oraz w Państwowym Przedszkolu nr 315 przy ul. Grzeszczyka na Rakowcu w Warszawie. Kolejność wymienionych przedszkoli nie jest przypadkowa, pracowałam w nich mianowicie w kolejnych dniach tygodnia, od poniedziałku do czwartku włącznie, poświęcając każdy dzień na pracę w jednym z wymienionych przedszkoli. Takie ułożenie pracy dawało większe możliwości kontaktu nie tylko z dziećmi katechizowanymi, ale również z tymi, które z różnych przyczyn na katechezę nie mogły uczęszczać (np. z dziećmi rodzin jehowitów, muzułmanów czy rodziców obojętnych religijnie), jak również z ich wychowawcami, a często także z samymi rodzicami. Umożliwiało

* Redaktorem biuletynu jest ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa—Kraków.

to również kontakty z kadłą pomocniczą i kierowniczą przedszkoli, co ma wielki wpływ na pracę nie tylko katechetyczną w placówce, ale wychowawczą, oraz sprzyja wytworzeniu atmosfery tolerancji, a niekiedy nawet przyjaźni.

Prawdą jest, że sytuacja prawna etatowego katechety przedszkolnego nie jest należycie do końca uregulowana. Przy realnie poświęcanym czasie pracy 5 godzin dziennie, do etatu wlicza się tylko 2 i pół godziny oraz godzinę zegarową przeznaczoną na zrobienie dla rodziców tablicy informującej o treściach przeprowadzonych katechez. Zatem za pracę w czterech przedszkolach przyznano mi 14 godzin w 16 grupach, co stanowiło niewiele ponad pół etatu nauczyciela przedszkolnego. Dla katechety jest to sytuacja bardzo niekorzystna, zwłaszcza że przy tak wypełnionym realnie czasie pracy trudno znaleźć czas na dodatkową pracę zarobkową. Odpowiednie instancje państwowe i kościelne powinny się więc zająć ustaleniem prawnego statusu katechety przedszkolnego. Poza tym trzeba by z góry ustalić najlepszy moment i porę dnia wśród różnych zajęć dziecka w przedszkolu na zajęcia katechetyczne, tak aby nie kolidowały one z innymi zajęciami i nie prowadziły do niepotrzebnych konfliktów wśród kadry pracującej w przedszkolu. Jest to sprawa niezmiernie ważna, zważywszy że od rozwiązania od razu na początku tych problemów zależy często pomyślność i powodzenie pracy katechety w nowych warunkach.

Minał już rok pracy i zdobywania doświadczeń w nowych placówkach nauczania religii. W związku z tym coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, jak niezmiernie ważne jest jak najwcześniejsze docieranie do dziecka z prawdą Bożą (oczywiście odpowiednio dostosowane do wieku). Od zarażania życia trzeba próbować rozmiłować dziecko w sprawach wiary i wychować je w miłości do Boga i drugiego człowieka.

Jak już wcześniej wspomniałam, prowadziłam zajęcia we wszystkich grupach wiekowych dzieci uczęszczających do przedszkoli. Chcę w tym miejscu wyrazić wdzięczność dyrekcjom poszczególnych placówek za umożliwienie mi zajęć we wszystkich grupach (wiadomo przecież, że w wielu placówkach tego typu dyrekcje nie wyraziły zgody na zajęcia z lekcji religii dzieci w grupach najmłodszych ze względu na określoną tzw. „szkodliwość” lub niekomunikatywność tego typu zajęć z najmłodszymi dziećmi). Miałam to szczęście, że mogłam spotykać się ze wszystkimi dziećmi i docierać do nich z orędziem Bożym.

Pierwsze kontakty z dziećmi polegały na zabawie, wzajemnym poznawaniu się poprzez rozmowy i wspólny śpiew. Zajęciom zawsze towarzyszyła atmosfera radości, spokoju i tolerancji dla tych dzieci, które bezpośrednio nie mogły brać udziału w naszych wspólnych zajęciach. Dzieci, zwłaszcza w starszych grupach (5- i 6-latków) szybko wdrażały się w styl prowadzonych przeze mnie zajęć, gdyż na początku starałam się dostosować styl i metody do istniejących zajęć w przedszkolu. Udawało mi się jednak włączać coraz więcej elementów religijnych. Często bywało tak, że dzieci same wspominały się o nie (np. same przypominały o przywitaniu się na katechezie z Bogiem, o zaśpiewaniu piosenki religijnej, którą znały z kościoła lub której nauczyły się podczas wakacji). I o to właśnie chodziło. Cieszyło mnie to tym bardziej, że propozycje wychodziły nawet od tych najmłodszych dzieci. Dla wytworzenia atmosfery poczucia bezpieczeństwa wśród dzieci, zwłaszcza podczas pierwszych spotkań z nimi, towarzyszyły mi i często służyły swą pomocą wychowawczyni poszczególnych grup. Wiele spośród nich do końca roku katechetycznego uczestniczyło czynnie w zajęciach katechetycznych. Jestem im za to niezmiernie wdzięczna, za ich pomoc i konstruktywne rady. Służyły mi często swoim doświadczeniem w pracy wychowawczej z małymi dziećmi. Poparwiały wtedy, gdy pojawiały się jakieś błędy. Starłam się wnikliwie obserwować pracę wychowawczą nauczycieli przedszkolnych, aby móc wykorzystać ją w wychowaniu religijnym powierzonych mi dzieci. Cze-

sto poprzez dzieci poznawałam ich rodziców, z którymi dzieliłam się swoimi spostrzeżeniami na temat dziecka. Rozmowy z rodzicami pozwalały mi także poznać środowisko, w którym dziecko się rozwija. Te wszystkie elementy wpływały korzystnie na katechezę i spotkania na terenie przedszkola.

Zasadniczo nie trudno było o odpowiednie pomoce do prowadzenia zajęć w przedszkolach. W grupach od II do IV posługiwałam się podręcznikami metodycznymi *Jezus Chrystus z nami* cz. I i II, opracowanymi pod redakcją ks. Władysława Kubika SJ. Wskazywały one wiele możliwości właściwego z dydaktycznego punktu widzenia stosowania metod w prowadzeniu zajęć w przedszkolach. Uczyły one również elastycznego traktowania propozycji katechezy. Ich autorzy zachęcali często do szukania nowych metod i środków realizacji zajęć katechetycznych. Należy wszakże zauważyć, że propozycji opracowania tematów jest w nich za mało, jak na cały rok systematycznej pracy. Np. na około 40 katechez przeprowadzonych w ciągu roku w grupie 4-latków, mamy tylko 26 propozycji. Wydaje się jednak, że wiele propozycji można wykorzystać dwukrotnie. Małe dzieci chętnie angażują się ponownie w te zajęcia, które wyzwalały w nich radość i zadowolenie.

Znalezienie pomocy do katechezy dzieci najmłodszych 3-letnich było największym problemem, jaki pojawił się na początku pracy katechetycznej w przedszkolu. Jedyną pomocą, najbardziej dostosowaną do potrzeb i możliwości pracy w przedszkolu, okazał się skrypt napisany pod redakcją ks. bpa Piotra Bednarczyka pt. *Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie*. Stanowi on ciekawą pomoc katechetyczną. Zawiera liczne wskazania dydaktyczne, propozycje zabaw, inscenizacji oraz inne, które w warunkach przedszkolnych sprawdzają się dobrze i wymagają niewielu uzupełnień.

Zajęcia katechetyczne wchodzą w rozkład wielu zajęć dydaktycznych, z którymi dzieci mają do czynienia w przedszkolu. Katecheza jest nowym zajęciem. Nie może być takim samym, jak inne. Musi wnosić coś innego, nowego. Musi zawierać wiele takich elementów, które uczynią ją czymś interesującym, odbiegającym od pozostałych zajęć.

Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że często zdarzało się tak, iż zajęcia katechetyczne przerywały tok innych zajęć dzieci, pomimo wcześniejszego ustalenia terminu zajęć. Działo się tak wtedy, gdy z różnych powodów inne zajęcia musiały być przedłużone. Sytuacje takie wymagały wiele cierpliwości i wytrwałości, zwłaszcza w początkowych miesiącach pracy w przedszkolu.

Mając na przeprowadzenie katechezy niewiele minut (ponieważ według przepisów wszelkie zajęcia dydaktyczne nie mogą trwać dłużej niż 20—30 minut), należało je wykorzystać tak, aby dziecko przyswoiło sobie podawaną treść. Najczęściej więc wykorzystywałam sytuacje i problemy pojawiające się we współżyciu dzieci między sobą i również z wychowawcami. Było ich wiele. Można by tu podawać przykłady wykorzystanych i częściowo zaprzeczonych sytuacji problemowych, jest to jednak tak obszerny temat, że wymagałby osobnego omówienia. W niniejszym opracowaniu staram się tylko zasygnalizować tego typu sprawy i ograniczyć się do doświadczeń w początkowym okresie pracy katechety przedszkolnego. Wyniesionych stąd doświadczeń nie można uogólniać, gdyż dzieci między 3 a 6 rokiem życia są zróżnicowane pod względem rozwoju psychofizycznego. Pozwolę więc sobie jedynie na skrótowe przedstawienie ich w czterech punktach, które będą dotyczyły kolejnych czterech grup wiekowych dzieci.

1. Doświadczenia w pracy z dziećmi 3-letnimi (I grupa przedszkolna — najmłodsza)

W czterech przedszkolach na terenie naszej parafii łącznie przebywa prawie 430 dzieci. Z tego na grupy najmłodsze przypada około 90 dzieci. 80 z nich uczestniczyło w katechezach prowadzonych przeze mnie. Pozostałe

w liczbie 10, które nie brały udziału w zajęciach, są dziećmi rodziców nie przekonanych o celowości prowadzenia katechezy w tym wieku (5 osób) i dziećmi z rodzin innych wyznań (5 dzieci z rodzin japońskich). Te ostatnie często uczestniczyły w moich zajęciach w sposób bierny interesując się tym, co robią ich polscy koledzy. Dzieci te często jednak także spontanicznie włączały się do naszej katechetycznej zabawy i były nią zachwycone. Ich rodzice, gdy dowiedzieli się o tym fakcie, nie zabraniali swoim dzieciom uczestnictwa w tego typu chrześcijańskich zajęciach, choć sami byli wyznawcami innej religii. Jedyną trudnością, jaką napotkały dzieci japońskie, była niezajomość języka polskiego, co przeszkadzało im w rozumieniu podawanych werbalnie treści. Czasami na moment werbalnego przekazywania treści katechetycznych dzieci te były zabierane do innej grupy, by następnie powrócić i dalej uczestniczyć w katechetycznym spotkaniu.

Zajęcia w grupach dzieci najmłodszych nie mogły trwać dłużej niż 20 minut, choć często ze względu na różnorodność metod stosowanych podczas zajęć, trwały nieco dłużej. Zresztą dla utrwalenia przekazywanych dzieciom treści starałam postugiwać się kilkoma metodami i różnymi środkami dydaktycznymi.

Podczas katechezy starałam się o stwarzanie atmosfery bardzo rodzinnej. Pozwalałam, by dzieci nazywały mnie „ciocią”, gdyż zauważyłam, że ten sposób ich odniesienia do mnie bardzo im także do dzieci zbliżał. Często bywało tak, że część katechezy musiałam prowadzić z siedzącym na kolanach maluchem, który akurat danego dnia miał „zły dzień”, tzn. płakał, był czymś rozdrażniony lub coś go bolało. Sytuacja taka nie wprowadzała na zajęcia zamieszania, bo dzieci wiedziały, że nie wyróżniam przez to żadnego dziecka, tylko chcę mu pomóc. Każde mogło przyjść do mnie i usiąść na kolanach. Oczywiście wszystko to działo się w granicach jakiegoś rozsądku, gdyż już nawet w tym wieku pojawiają się wśród dzieci zawiści i zazdrość. Wspomniany gest pozwolił mi na szybkie zaprzyjaźnienie się z dziećmi, zwłaszcza z tymi najbardziej nieśmiałyymi. Podobnych sposobów zjednywania i zaprzyjaźniania się z dziećmi jest wiele. W moim przypadku akurat ten wspomniany dawał szybkie i trwałe owoce. Zauważyłam, że dzieci, a czasem również wychowawcy, z radością witali mnie w drzwiach sali, kiedy przychodziłam na następne zajęcia. Był to jeden z wielu radosnych momentów mojej pracy katechetycznej w przedszkolu. Po jakimś czasie zaobserwowałam również, że dzięki katechezom w najmłodszej grupie dzieci coraz więcej ich przychodziło z rodzicami na Mszę św. niedzielą dla przedszkolaków. Od wielu lat w naszej parafii odprawiana jest specjalna Msza św. dla „przedszkolaków”. Prowadzi ją w bardzo interesujący sposób sam ks. proboszcz mgr Witold Karpowicz. Jest rzeczą ciekawą, że właśnie na tę Mszę św. przychodzi najwięcej ludzi dorosłych.

Dzieci najmłodsze w wieku przedszkolnym charakteryzują myślenie i działanie konkretne, dlatego gest, zabawa, obraz, pozwalały mi na prowadzenie dzieci małymi krokami do poznania Boga, przekazania im prawd Bożych. Radosne chwile z tego powodu przeżywałam również poza katechezą. Kiedy przechodziłam przez osiedla naszej parafii i spotkałam przypadkiem dziecko z przedszkola, spontanicznie byłam przez nie witana pochwaleniem Pana Boga. Zniekształcały przy tym zabawnie wyrazy wołając np.: mamusi, patrz, idzie pani „tatechotka”, „religijka” lub „kościółka”. Jakże radosnym momentem dla katechety jest usłyszenie z ust malucha takiego cudownego pozdrowienia. Dla mnie było ono radosnym momentem dostrzegania, jak rodzice zastanawiali się nad własną postawą religijną (sami rodzice zwracali się z tego rodzaju przeżyć, gdy obserwowali swoje dzieci).

2. Doświadczenia w pracy z dziećmi 4-letnimi (II grupa przedszkolna)

W kolejnej grupie wiekowej dzieci są już bardziej przystosowane do warunków życia w przedszkolu (zazwyczaj są to dzieci, które już wcześniej chodziły do przedszkola). Praca i kontakt z nimi są już nieco łatwiejsze. Kiedy poznały styl zajęć katechetycznych, z chęcią i niecierpliwością oczekiwały na moje przyjście do grupy. We wszystkich czterech przedszkolach w tej grupie wiekowej było około 100 dzieci. Wszystkie uczestniczyły w spotkaniach katechetycznych. Niektóre grupy były wspaniale prowadzone przez wychowawczynie, które postarały się nawet o jednakowe zeszyty dla dzieci do religii, w jednakowych okładkach o treści religijnej. Dzieci mogły od razu rozpoznać tę jedyną pomoc do nauki religii wśród innych pomocy do pracy w przedszkolu. Do zeszytów zaglądały nawet poza czasem przeznaczonym na katechezę. Oczywiście wielką rolę odgrywały tutaj postawy pozytywne wychowawczyń grup (za co im jestem niezmiernie wdzięczna). Kontakt z dziećmi był w tych warunkach bardzo ułatwiony. Dzieci były zdyscyplinowane. Wyniki pracy w takich warunkach były imponujące.

W pracy z grupami dzieci 4-letnich pojawiały się również trudności. Jak wiemy dzieci w tym wieku rozwijają się nieco inaczej niż ich młodsi koledzy, jest to wiek nieustannych pytań, większego zainteresowania światem i drugą osobą. Wspomnę o jednym z większych problemów. W przedszkolu był chłopiec, który wszystkim sprawiał duże kłopoty wychowawcze. Na zajęciach był niespokojny. Ani minuty nie mógł usiedzieć spokojnie (nie tylko na lekcjach religii). Przy tym wszystkim dokuczał i przeszkadzał innym. Wpływało to bardzo negatywnie na pracę w całej grupie. Po licznych konsultacjach z wychowawcami okazało się, że dziecko nie jest chore, przeciwnie, rozwija się normalnie, jest nad wyraz inteligentne. Jedyną przyczyną takiego stanu dziecka mógł być rozbity związek małżeński jego rodziców. Cały rok byłam zmuszona do poszukiwań różnych metod wyciszania i zainteresowania dziecka na katechezie. Odnosiło to różny skutek, tym bardziej, że metody wychowawcze stosowane z wielkim zaangażowaniem nauczycielek również nie skutkowały. Pomimo licznych rozmów z mamą chłopca, nawet babcią ze strony ojca (sam ojciec nie chciał absolutnie z nami rozmawiać, nawet nie słuchał własnej matki, z którą mieszka), poniosłam klęskę. Do tego czasu nic się nie zmieniło w postępowaniu chłopca. Udawało mi się go czasami wyciszyć (zwłaszcza wtedy, gdy katechezę rozpoczynała inscenizacja i on grał w niej główną rolę, przedstawiając bohatera opowiadania lub scenki). Nie można przy tym powiedzieć, że chłopiec cierpiał z powodu niedoceniań jego wysiłków, ponieważ wszyscy wychowawcy zwracali na niego uwagę i chwalili go za dobre wykonanie czynności, czy za dobre słowa. Podawali je nawet innym za przykład. Dziecko potrafiło jeszcze i tę swoją pozycję wykorzystać do czynienia różnych psot. Trudno było znaleźć stosowną metodę wychowawczą, dlatego uważam, że poniosłam swego rodzaju „klęskę”, którą trudno naprawić, gdyż w obecnym roku zmuszona jestem do zaniechania pracy katechetycznej w danej placówce.

3. Doświadczenia w pracy z dziećmi 5-letnimi (III grupa przedszkolna)

W trzech grupach przedszkolnych dzieci przyzwyczajone do zajęć różnego typu, wręcz entuzjastycznie powitały katechezę. Można tu było od razu rozpoczynać zajęcia bez specjalnego wprowadzenia na zasadzie zabawy czy gry. W tych grupach było już znacznie więcej dzieci — po 30 średnio w każdej, czyli około 120 dzieci w wieku 5 lat. Zajęcia w tych grupach trwały od 30—45 minut, w zależności od tego, jak były zaplanowane inne zajęcia

przedszkolne, poprzedzające katechezę. Wiadomości na ten temat zdobywałam za pomocą krótkich wywiadów z wychowawczyniami przed katechezą. Jeżeli moje zajęcia poprzedzały intensywne zajęcia manualne, w katechezie należało z nich zrezygnować. Jeżeli natomiast były prowadzone zajęcia, które ograniczały ruch dzieci, należało wprowadzić śpiew piosenek z gestami lub zabawy wprowadzające w treść katechezy. Zawsze musiałam mieć coś w zanadrzu. Mogła to być np. zabawa-modlitwa, która była połączona z nauką postawy modlitwowej lub sposobu jej wyrażania. Dzieci uczyły się tzw. modlitwy gestu (np. dziękczynienie — podniesione ręce, uwielbienie — wyciągnięte ręce z jednoczesnym przyklęknięciem, przeproszenie — gest bicia się w piersi, skłon głowy, skrzyżowane ręce, złożone ręce, pozdrowienie — podanie ręki, machanie ręką, przesyłanie całusków itp.). Dzieci bardzo chętnie podejmowały również rozmowę na zasygnalizowany temat. Szczególnie lubiły różnego rodzaju inscenizacje i odgrywanie ról. W ciągu roku katechetycznego zauważyłam liczniejsze uczestnictwo dzieci we Mszy św. niedzielnej. Częściej również i odważniej włączały się dzieci w modlitwę powszechną prowadzoną na zasadzie spontanicznych wypowiedzi dzieci. Częściej również i chętniej uczestniczyły dzieci we Mszy św. blisko ołtarza.

4. Doświadczenia w pracy z dziećmi 6-letnimi (IV grupa przedszkolna, tzw. zerówka)

Te grupy dzieci we wspomnianych przedszkolach były najliczniejsze. Ogółem uczęszczało tam ponad 130 dzieci. Praca w tych grupach okazała się najmniej uciążliwa pod względem dydaktyczno-wychowawczym. Dzieci chętnie słuchały religijnych treści, chętnie podejmowały różnego typu zadania pojawiające się na zajęciach. Choć dzień ich pobytu w przedszkolu był przepełniony różnego typu zajęciami związanymi z przygotowaniem do nauki w szkole, z ochotą uczestniczyły w popołudniowych zajęciach z religii (zajęcia odbywały się we wszystkich przedszkolach w godzinach popołudniowych, po obiedzie, ze względu na bogaty plan przedpołudniowych zajęć). Zajęcia w tych grupach prowadziłam pomagając sobie podręcznikiem metodycznym *Jezus Chrystus z nami* cz. II pod redakcją ks. prof. dr. hab. Władysława Kubika SJ. Dzieci miały odpowiedni do tej pomocy podręcznik. Pozwalał on na stosowanie różnych metod (co umożliwiał dodatek z ćwiczeniami, umieszczonymi na końcu podręcznika dla dzieci). Dzieci bardzo lubiły tego typu zajęcia. Były one dla nich podwójnie atrakcyjne, gdyż dotyczyły zajęć katechetycznych traktowanych mimo wszystko przez dzieci jako zajęcia nowego typu, z którymi wcześniej albo nie miały w ogóle do czynienia, albo w których uczestniczyły w salce katechetycznej przy kościele.

Doświadczenia w pracy z tą grupą dzieci były bardzo bogate. Podzielenie się nimi stanowiłoby inny osobny, obszerny artykuł dotyczący doświadczeń od strony dydaktycznej, metodycznej, wychowawczej oraz licznych przeżyć i wrażeń doznawanych podczas wspólnych, katechetycznych spotkań z Bogiem. Właściwie o takich doświadczeniach można by powiedzieć w stonku do wszystkich grup wiekowych.

Moje doświadczenia jako li tylko katechetki przedszkolnej zakończyły się wraz z zakończeniem roku szkolnego-dydaktycznego 1990/91. Od nowego roku zmuszona byłam (przede wszystkim ze względów finansowych i etatowych) do podjęcia normalnej etatowej pracy w szkole. Jako katechetka przedszkolna pozostałam tylko w jednym przedszkolu (przy ul. Okińskiego nr 312), które przeobraziło się po wakacjach w przedszkole integracyjne z dziećmi upośledzonymi umysłowo. Mija już pół roku od rozpoczęcia pracy znów w nowych dla mnie warunkach. Zdobywam więc wciąż nowe doświadczenia nie tylko w pracy z dziećmi przedszkolnymi, lecz również starszymi w szkole.

Elżbieta Dziwosz, Warszawa

II. Z PRACY DUSZPASTERSKO-KATECHETYCZNEJ W UKRAINIE

(Wywiadu na temat doświadczeń w pracy duszpastersko-katechetycznej w Ukrainie udzielił młody kapłan, palotyn, ks. Andrzej Bafeltowski, wyświęcony w 1991 r. w Polsce. Od 5 miesięcy pracuje na misjach wschodnich w Ukrainie. W styczniu 1992 r. przebywał w Polsce z dziećmi z Żytomierza. Przyjechał na zaproszenie proboszcza parafii Zwiastowania Pańskiego w Warszawie ks. mgr. Witolda Karpowicza).

1. Sytuacja Kościoła w Ukrainie

Kościół w Ukrainie pozostawał zawsze w nurcie dwóch wielkich społeczności: Kościoła greckiego i łacińskiego. Ewangelię przynieśli tutaj w X wieku misjonarze Kościoła wschodniego. Rok 988 stanowi początek chrześcijaństwa Rusi Kijowskiej (dawniej tak nazywał się teren zajmowany przez obecną Ukrainę). Niedawno obchodzono na Ukrainie 1000-lecie chrztu Rusi Kijowskiej. Do czasów schizmy (1054 r.) istniał tu jeden Kościół. Po schizmie mimo podziału nadal Kościół kształtuje się w duchu Ewangelii głoszonej przez misjonarzy bizantyjskich. W XIII wieku ewangelizację z Zachodu prowadzi franciszkanie i dominikanie, dwa młode zakony żebracze. Pojawiają się nowe organizacje zakonne. Ustanawia się diecezje w obrządku rzymskokatolickim. Pierwsza powstaje jako arcybiskupstwo w Haliczu w 1367 r. Uprawnienia metropolitalne uzyskuje Halicz w 1375 r. W roku 1414 siedziba metropolii zostaje przeniesiona do Lwowa. Taka sytuacja trwa do lat 30-tych XX wieku, kiedy to kościoły zostały zniszczone lub zamknięte. Ten los spotkał również Kościół greckokatolicki, który był ustanowiony na terenach Rusi Kijowskiej po Unii Brzeskiej w XVI wieku. Jednym z głównych celów jego istnienia miało stać się pojednanie Kościoła wschodniego z zachodnim. W rzeczywistości był ciągłym zarzewiem konfliktu między nimi. Wracając do lat 30-tych XX wieku musimy wspomnieć, że Kościół greckokatolicki został całkowicie zniszczony, a wierni i duchowni musieli przejść do podziemia. Niszczono były i zamykane wszystkie kościoły poza granicami wschodnimi dawnej Rzeczypospolitej. Częściowa odbudowa życia religijnego nastąpiła dopiero po agresji niemieckiej na Związek Sowiecki w 1941 r. Wówczas to odtworzono kilkanaście parafii, do których przybyli księża. W 1944 r. po powrocie Armii Czerwonej na te tereny wraca aż po Bug administracja ateistycznego państwa. Oficjalnie zostaje również ostatecznie zniszczony obrządek greckokatolicki i obrządek ormiański, natomiast zachowują się jedynie Kościoły katolickie obrządku rzymskiego. Tak było w Żytomierzu, gdzie po II wojnie Kościół nie został odebrany wiernym. Pozostał w rękach katolików. Przetrwiał okres prześladowań stalinowskich i czasów Chruszczowa. W ostatnim czasie, po wizycie Gorbaczowa w Rzymie, Papież ustanowił trzy diecezje na terenie Ukrainy: archidiecezję we Lwowie, administrację apostolską w Kamieńcu Podolskim, w której skład wchodzi cała południowa Ukraina z Odessą i Krymem, oraz administrację w Żytomierzu, do której należy północno-wschodnia Ukraina, Kijów i Charków aż po Zagłębie Donieckie. Obecnie administracja Żytomierza, której administratorem jest bp. Jan Porwiński (dotychczasowy proboszcz Żytomierza) ma zarejestrowanych 58 parafii. Pracuje w nich 26 księży. Część z nich przebywa na tych terenach od lat. Byli oni wyświęceni w Rydze. Są tutaj też młodzi księża, którzy przybyli do tych parafii, w których wymarli już starzy kapłani. Większość kapłanów przybywa z Polski, głównie zakonnicy: karmelici, marianie, franciszkanie, oblaci, salezianie i palotyni. Diecezja ta wspólnie z Kamieniecką ma już swoje seminarium w Grodku, gdzie obecnie rozpoczęło studia 11 alumnów. Liturgia odbywa się głównie w języku polskim. Kościół rzymskokatolicki składa się głównie z Polaków, a jeśli są to Ukraińcy czy ludzie innej narodowości, wszyscy utożsamiają ka-

tolicyzm z językiem polskim w liturgii. Obecnie odprawia się jedną Mszę św. po rosyjsku, jako że wiele małżeństw jest mieszanych i niektórzy Polacy nie potrafią już mówić po polsku. Powoli obrzędy związane z sakramentami chrztu i małżeństwa wprowadzane są w języku rosyjskim i ukraińskim.

Obecność księży jest nierównomierna. Najwięcej księży jest w okręgu Żytomierskim, dalej na wschodzie, w Kijowie (kościół św. Aleksandra) i w Charkowie, przypada tylko 1 ksiądz na miasto ponadmilionowe. Kilku księży jest również w całym okręgu kijowskim.

W Ukrainie środkowej i wschodniej najwięcej wiernych uznaje cerkiew prawosławną, w której też dokonał się podział. Część jest wierna patriarchatowi w Moskwie, a część próbuje tworzyć Kościół autokefaliczny, ukraiński.

Oficjalne dane mówią, że na Ukrainie jest około 300.000 Polaków. Można mniemać, że właśnie tyłu jest katolików. Nieoficjalnie natomiast mówi się, że jest ich około 1 miliona na Ukrainie (nie wszyscy Polacy mają zapisane w paszportach swoje pochodzenie, ponieważ często im je zmieniano, zwłaszcza tym z rodzin mieszanych). Są oni jednak w rozproszeniu, ponieważ ludność Ukrainy liczy około 60 milionów.

Największymi skupiskami Polaków są Lwów i Żytomierz. W Żytomierzu szacuje się, że co 5 mieszkańców jest katolikiem. Żytomierz posiada w tej chwili dwa czynne kościoły, czynne od czasów wojny: kościół św. Zofii (katedralny) i seminarystyczny, który był zamieniony najpierw na bank, potem na dom kultury i muzeum, wreszcie zamknięty i zdewastowany. Teraz już odprawiana jest w jednej nawet kościoła Msza św. i prowadzi się duszpasterstwo. Odrestaurowaniem tego kościoła zajęli się księża palotyni.

2. Sytuacja katechezy w Żytomierzu

Katechezę w Żytomierzu prowadzą siostry bezhabitowe, zgromadzenia Honorackie oraz habitowe: benedyktynki, karmelitanki, Misjonarki Miłości od Matki Teresy z Kalkuty i palotynki. Poza Żytomierzem odbywa się katecheza tam, gdzie siostry mogą dotrzeć. W Żytomierzu jest katecheza regularna, od przedszkolaków aż po młodzież pracującą. Na każdą grupę wiekową przypada tylko jedna grupa katechetyczna. Jest to spowodowane brakiem kadry nauczycielskiej i jeszcze zbyt małym udziałem dzieci. Niewielka część młodzieży uczęszcza na katechizację. Nawet duża część katolików nie ma tej świadomości, że winna uczęszczać na katechezę. Zorganizowana jest również Szkoła Niedzielną dla dzieci rodziców niewierzących. W przekazywaniu prawd wiary pomagają dużo świeccy współpracownicy. W miastach i wsiach znajdujących się poza Żytomierzem katecheza jest pogrupowana. Istnieją tam 2 grupy katechetyczne (dzieci i młodzież). Łączy się je także w celu przygotowania do pierwszej Komunii świętej. Tutaj ogromny wkład pracy mają siostry zakonne.

Przygotowanie do chrztu św. dorosłych odbywa się na drodze indywidualnej pod przewodnictwem kapłana. Nie ma przy tym specjalnego katechumenu. Ogranicza się to przygotowanie do nauki katechizmu i udzielania chrztu. Jeśli mają być ochrzczone dzieci, w nauce przed chrztem dziecka uczestniczą rodzice. Przyszłym małżonkom poleca się natomiast, aby przez miesiąc przed ślubem chodzili na specjalne nauki przygotowawcze do sakramentu małżeństwa i odbyli spowiedź przedślubną. Latem 1992 r. ma się odbyć w Żytomierzu kurs przygotowujący ochotników do pracy w katechezie na tym terenie.

3. Problemy Kościoła w Ukrainie

Tam, gdzie po latach coś zaczyna się dziać, występują liczne problemy i trudności. Jest wiele takich spraw nękających Kościół w Żytomierzu. Pierwszą z nich jest brak księży. Ks. biskup stara się ją łagodzić poprzez wprowadzanie zakonników do pracy w duszpasterstwie. Drugi problem stanowią

liczne, zniszczone kościoły. Trzeba je odbudować i wyremontować. Wiele jest takich parafii, w których kościoły zamieniane były na hale fabryczne, składy materiałów. Dziś należałoby je wszystkie odrestaurować, wyremontować. Trzecim jakże wielkim problemem jest wciąż brak fachowych katechetów i katechetek do prowadzenia katechezy. Wszyscy oczekują tam chętnych. Czwartym problemem równie istotnym jest problem jedności i języka w narodzie ukraińskim. Starzy ludzie przyzwyczaili się do polskiego, młodzi natomiast nie bardzo go znają. Występuje na tym tle konflikt między młodym i starym pokoleniem.

Praca duszpasterska i katechetyczna jest na Ukrainie bardzo trudna, ale zarazem wspaniała. Widać to po kilku miesiącach pracy. Szczególnie przy konfesyjach. Dokonuje się wiele cudownych nawróceń. Jest nadzieja, że Kościół będzie rósł dzięki tym, którzy z nami współpracują, dzięki tym, którzy się modlą w intencji Kościoła Wschodniego, dzięki tym, którzy przetrwają ten trudny czas odbudowy wiary i Kościoła z ateistycznych zgliszcz poprzedniego okresu. Wierzmy, że tak się stanie, ponieważ nie szczędzimy sił i zdrowia dla wszystkich, którzy na tych terenach mieszkają. Módlcie się za nas, a was niech Bóg obdarzy miłością.

Wywiad przeprowadziła Elżbieta Dziwosz, Warszawa

III. SPRAWOZDANIE Z SYMPOZJUM SEKCJI WYKŁADOWCÓW KATECHETYKI I PEDAGOGIKI

W dniach 11 i 12 lutego 1992 r. w Warszawie odbyło się Sympozjum Sekcji Wykładowców Katechetyki i Pedagogiki w Wyższych Seminariach Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych Instytutach Kościelnych oraz Księży Wizytatorów. Sympozjum obradowało w budynku ATK w Warszawie i poświęcono je zagadnieniu skuteczności katechezy w warunkach szkolnych.

Po serdecznym przywitaniu zebranych przez Jego Magnificencję ks. rektora ATK prof. dr. hab. Jana Łacha i przewodniczącego Zarządu Sekcji Profesorów Katechetyki i Pedagogiki ks. doc. dr. hab. R. Murawskiego przystąpiono do realizacji programu.

We wprowadzeniu ks. R. Murawski wymienił podstawowe elementy, które warunkują skuteczność katechezy. Należą do nich:

- właściwa koncepcja katechezy
- sposób jej prowadzenia — metody
- przygotowanie katechetów
- dopełnienie katechezy przez spotkania (pracę) przy parafii.

Następnie zaznaczył, że poszczególne referaty przewidziane w programie podejmują te właśnie zagadnienia.

1. Ks. doc dr hab. R. Murawski SDB Ewangelizacyjny charakter katechezy

Na początku swego wystąpienia prelegent skoncentrował się na zagadnieniu, czym jest katecheza, i na podstawie tekstów zaczerpniętych z dokumentów Kościoła doszedł do stwierdzenia, że katecheza jest to pogłębiony przekaz orędzia zbawienia, który obejmuje nauczanie, wychowanie i wtajemniczenie.

W dalszym ciągu swych rozważań prelegent wskazał na ścisłe powiązanie katechezy z ewangelizacją. Katecheza potrzebuje ewangelizacji. Związek katechezy z ewangelizacją bardzo trafnie ukazał Jan Paweł II w jednej ze swych śródowych katechez. Po przedstawieniu wydarzeń Pięćdziesiątnicy Papież powiedział: „Narodziny Kościoła idą w parze z początkiem ewangelizacji. Można powiedzieć, że jest to równocześnie początek katechezy. Od tej pory każde

przemówienie Piotra jest nie tylko ogłoszeniem Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie, a więc aktem ewangelizacji, ale spełnia również funkcję pouczenia przygotowującego do przyjęcia Chrztu: jest katechezą chrzcielną. Z kolei zaś owo »trwanie w nauce Apostołów« pierwszej wspólnoty ochrzczonych stanowi wyraz systematycznej katechezy Kościoła u samych jego początków».

W późniejszych wiekach, gdy katecheza otrzymała zorganizowaną strukturę w ramach parafii, również nie była działaniem wyizolowanym. Wyprzedzał i wspierał ją proces religijnej socjalizacji dokonujący się w środowisku rodzinnym i społecznym, który spełniał jakąś funkcję ewangelizacji.

Dokumenty kościelne o katechizacji stwierdzają, że ewangelizacja powinna poprzedzać katechezę oraz powinna katechezie towarzyszyć.

Z przedstawionych wyżej refleksji wynika, że należałoby propagować i postulować model ewangelizacyjnej katechezy. Domaga się tego także aktualna sytuacja religijna naszych uczniów. Klasa szkolna, w której obok uczniów obojętnych w wierze i zdystansowanych w stosunku do Kościoła, znajdują się również uczniowie wierzący i praktykujący, jest dobrym miejscem dla ewangelizacji tych pierwszych. Model ewangelizacyjnej katechezy nie został jeszcze w szczegółach opracowany i nasuwa się wątpliwość, czy jest możliwe opracowanie takiego modelu katechezy ewangelizacyjnej; lepiej podkreślać, że każda katecheza ma charakter ewangelizacyjny.

2. S. M. Sondej — Potrzeba katechezy aktywizującej

W pierwszej części referatu autorka wskazała na potrzebę aktywizowania uczniów w procesie nauczania i katechizacji z punktu widzenia doświadczenia, psychologii i dydaktyki.

W dalszych rozważaniach prelegentka omówiła kilka metod aktywizujących, które mogą być stosowane w katechezie prowadzonej w warunkach szkolnych. Przedstawiła kilka sposobów pracy z tekstem, wyodrębniając metody pracy z tekstami Pisma Świętego, oraz podała przykłady metod praktycznych jak np. metoda inscenizacji, pracy z ilustracjami lub zdjęciami czy też różnego rodzaju „wypracowania” plastyczne. Referat ten miał w sposób przykładowy ukazać możliwości aktywizowania uczniów w procesie katechizacji oraz pobudzać uczestników do poszukiwania innych form i metod aktywizujących.

3. Ks. dr A. Długosz — Dialog w katechezie

We wstępie ks. A. Długosz naświetlił obraz współczesnej katechezy. Katecheza ma najczęściej formę wykładu, a uczniowie zajmują się swoimi „własnymi sprawami”.

Dla przeobrażenia tego stanu rzeczy jest sprawą konieczną, aby podczas katechezy doszło do spotkania pomiędzy katechezą a uczniami, pomiędzy samymi uczniami, a później do spotkania z Bogiem. Takie osobowe spotkanie stwarza płaszczyznę do dialogu. Potrzeba dialogu wynika z dialogicznego charakteru słowa Bożego, które jest wyrazem dialogu Boga z ludźmi. Bóg kieruje do człowieka wezwanie i oczekuje na jego odpowiedź.

Uczniowie muszą zrozumieć, że słowo Boże nigdy nie traci na swej aktualności, i dlatego wydarzenie biblijne należy opowiadać w czasie teraźniejszym. Uczniowie stają się wówczas świadkami tych wydarzeń i uczestnikami.

Dialog z Bogiem zakłada pewne naturalne postawy, takie jak stała gotowość słuchania i zrozumienia innych, prawidłowa wizja widzenia siebie, umiejętność współpracy i współdziałania.

Katecheta sam musi być człowiekiem dialogu stwarzającym klimat akceptacji i powinien być bardziej świadkiem niż nauczycielem.

4. Ks. dr K. Misiaszek SDB — Formacja katechetów

Opracowanie niniejsze postawiło sobie za cel podkreślenie ważności formacji katechetycznej. Potrzeba formacji wynika z dynamiki wiary. Dynamiczny charakter wiary zakłada proces „uczenia się”, pozostawiania uczniem, w tym wypadku uczniem Chrystusa, aktywnie i twórczo włączonym w budowanie królestwa Bożego na ziemi. Zobowiązanie to odnosi się przede wszystkim do katechety, który w Kościele zostaje wybrany do posługi głoszenia słowa.

Dojrzewanie w wierze jest zobowiązaniem wynikającym z aktualnej sytuacji katechetycznej i zmienionych warunków społeczno-politycznych. Obecność katechety w szkole nakłada na niego nowe zadania. Dotyczą one jego zachowania, postawy i prezentowanych umiejętności. W sprawach związanych z dydaktyką katecheci mogą mieć pewne trudności wynikające ze słabego przygotowania. Stąd rodzi się konieczność zwrócenia uwagi na dobre przygotowanie dydaktyczne katechetów do pracy w szkole.

Jeśli chodzi o wychowawczą stronę obecności katechety w szkole, to wymaga ona gruntownego przemyślenia. W kontakcie z nauczycielami katecheta doświadcza oznak aprobaty, sympatii, zrozumienia, ale także nieufności, krytyki czy wręcz wrogości. Wymaga to od nauczającego religii postawy pewnej wspaniałomyślności, łagodzenia sporów i konfliktów, rozważliwej podtrzymywania i rozwijania współpracy z nauczycielami. Od katechety oczekuje się postawy świadka i apostoła Ewangelii zarówno wobec nauczycieli jak i uczniów.

Przy końcu swego wystąpienia prelegent podał kilka sugestii odnośnie do programu wykładów katechetyki w uczelniach teologicznych. Zwrócił uwagę na potrzebę rozróżnienia między przygotowaniem do pracy w szkole a tym, które ma na celu pracę z grupami parafialnymi, oraz na konieczność zwiększenia ilości godzin wykładowych. Sugerował również dokonanie pewnych modyfikacji w samym programie. Należałoby — jego zdaniem — wprowadzić wykład z katechezy ewangelizacyjnej ukazujący jej naturę, cele i zadania. Koniecznym uzupełnieniem tego wykładu powinna być prezentacja niektórych problemów i badań prowadzonych przez socjologię religii. Rodzi się też potrzeba dodatkowego wykładu z dydaktyki ogólnej, psychologii rozwojowej i wychowawczej, z teologii i socjologii wychowania.

Prelegent zaznaczył jednak, że przy budowaniu przyszłej struktury wykładów katechetyki należy dać pierwszeństwo wykładom biblijno-teologicznym, które decydują o tożsamości tego przedmiotu. W przeciwnym razie katechetyka ryzykowałaby utratę własnej tożsamości, stając się jeszcze jednym przedmiotem z dziedziny nauk społecznych.

5. Dwugłos

Czy lekcje religii wystarczają? Na ten temat zabrali głos ks. prob. M. Staneć z Wrocławia oraz ks. prof. dr hab. J. Charytański SJ. Obaj autorzy zwrócili uwagę na konieczność organizowania, obok nauki religii w szkole, katechezy parafialnej dla grup elitarnych, które spełniałyby w dzisiejszym Kościele rolę zaczytnu.

Tematy poruszane przez prelegentów podejmowali także zabierający głos w dyskusji. Tezy autorów referatów były uznawane, potwierdzane oraz ilustrowane przykładami czerpanymi z konkretnej sytuacji katechezy w szkole. W całym sympozjum wyczuwało się pewne przygnębienie, wynikające z dostrzegania piętrzących się przed katechezą w szkole trudności, ale zarazem wyczuwało się nadzieję opartą na wierze w działanie Ducha Świętego. Raz po raz podkreślano w dyskusji potrzebę odważnego szukania nowych rozwiązań w duchu odpowiedzialności za powierzoną nam misję w Kościele.

s. Margarita Sondej OSU, Kraków